

Narcyzm amerykańskich elit

31 sierpnia 2022

Amerykańska elita polityczna kreująca się na niepodważalnego przywódcę tzw. kolektywnego Zachodu kieruje się prymitywnie utylitarną kalkulacją narodowej użyteczności. Nie ma w tym sentymentu, solidarności, chęci współpracy. Jest jedynie poczucie siły i potrzeba dyktatu. Zachowanie hegemonii staje się dla polityków w Waszyngtonie absolutnym priorytetem.

Niepokój i chaos, jakie zapanowały po pandemii i w związku z wojną na wschodzie Europy pozwoliły na sprowadzenie UE do poziomu amerykańskiej półkolonii i peryferii. Zapewnienia o partnerstwie, współpracy, wspólnym losie i polityce stały się pustymi, nic nie znaczącymi w konfrontacji z rzeczywistością, sloganami. Bo czy na przykład Ameryka, potentat w produkcji skroplonego gazu, zgodziła się na obniżenie ceny „błękitnego paliwa” – dostarczając na giełdy jego większe ilości (zgodnie z zasadami fetyszyzowanego wolnego rynku ceny mają wtedy spadać) – aby ulżyć zachodnio-europejskim sojusznikom, sprzymierzeńcom w tej gazowej niedoli ? Czy cierpienia społeczeństw zachodnio-europejskich w obliczu braku gazu i galopujących cen nie tylko energii (kłaniają się błędy polityków stawiających na giełdę kosztem długoletnich kontraktów, co jest z kolei efektem neoliberalnej paranoi) i nadchodzącej zimy wzruszają waszyngtońskie elity tak chętnie prawiające o solidarności i współpracy ? Pozory i zachęty do hartu ducha ze strony owych elit i ich europejskich akolitów są pustą retoryką. Ów brak empatii jest zasadniczą cechą narcystycznej osobowości. Taką zbiorową osobowością stały się polityczne elity z Waszyngtonu. Wszelkie jej działania są nakierowane na zyski, a one stanowią podstawowy wymiar kapitalizmu neoliberalnego królującego w obecnym świecie i będącego jednym z filarów hegemonii USA. Są istotą tej osobowości.

Waszyngton patrzy na Europę pod kątem wyłącznie tego, co

Europa może zrobić dla realizacji amerykańskich interesów i dla utrzymania choćby częściowej hegemonii amerykańskiej. Sukcesów na tym polu Ameryka osiągnęła sporo. Ot, choćby skuteczne przeprowadzenie „brexitu”, co spowodowało osłabienie Unii i jej wewnętrzny kryzys (Bruksela musiała zająć się sobą, a nie ewentualnym przeformatowaniem samej wspólnoty) oraz postawienie krajów unijnych na skraju najpoważniejszego kryzysu gospodarczego. Pracowały i pracują równolegle z Ameryką w tej materii od lat jej „konie trojańskie” w samej wspólnocie. W minionych dekadach na ślepo przyjmowano kolejne kraje licząc wyłącznie na ich kolonizację, utrzymywanie w stanie pół-peryferyjności (czyli dla zysków koncernów zachodnich), a nie na integrację przede wszystkim w formie politycznego i społecznego konsensusu między pracą a kapitałem.

Zjednoczona Europa nie tylko politycznie – ten aspekt nigdy nie był poważnie traktowany w poza europejskim świecie (z różnych zresztą względów) – ale teraz i gospodarczo nie będzie dla USA jakimkolwiek konkurentem. Staje się petentem i subskrybentem „american dream” drugiego sortu. Takie „second hand”. O roli kolejnego światowego gracza Bruksela może zapomnieć. Na swoje własne zresztą życzenie.

Coraz liczniejsze głosy w samej Ameryce wskazują, że obecni europejscy przywódcy są ostatnimi, prawdziwymi wyznawcami wizji „Ameryki transcendentalnej”, mitycznego kraju oświeconego postępu, głównego producenta i dostarczyciela dóbr oraz idei dla całego świata. Sami Amerykanie nie mają świadomości, jak wielka przepaść utworzyła się między abstrakcyjnymi ideałami, a brutalną, bezwstydną w swym wyrazie, realnością polityki. Wyrachowane, cyniczne, manipulujące wartościami uniwersalnymi i humanistycznymi elity amerykańskie (mogą to robić globalnie, gdyż uzależniły kapitałowo media o planetarnym zasięgu) promują ten wyidealizowany, choć absolutnie nieprawdziwy wizerunek Ameryki jako centrum i model demokracji liberalnej (same w niego nie

wierząc) postępują w sposób totalnie sprzeczny z głoszonymi zasadami.

Nikt, licząc od 2000 r. nie złamał więcej razy podpisanych przez siebie traktatów, nie podeptał więcej razy reguł przez siebie ustanowionych, niż USA. Ciekawe, że mimo swej powszechnie znanej podłej reputacji, wciąż próbują uratować swój wizerunek jako źródła modelowej demokracji i oświeconego hegemonu.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu